[8] *Nowe podręczniki matematyki dla szkoły podstawowej, Sprawozdanie z konferencji w Warszawie 22–24 maja 1979*, Polskie Towarzystwo Matematyczne, Komisja Popularyzacji Matematyki i Szkolnictwa Średniego, Warszawa–Wrocław 1979 (powielone).
[9] *Oświata i wychowanie w toku przemian*, Warszawa 1979.
[10] S. Turnau, M. Ciosek, M. Legutko, *Matematyka 4*, Warszawa 1979.
[11] —, —, —, *Matematyka 4 — Poradnik dla nauczyciela*, Warszawa 1979.
[12] —, —, —, *Matematyka 4 — Zeszyt ćwiczeń*, Warszawa 1979.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Z. Semadeni (Warszawa)

Uwagi do artykułu J. Waszkiewicza i A. Wojciechowskiej „O wprowadzeniu alternatywnych podręczników matematyki do klasy czwartej"

Nauczyciele klas I–III długo nie rozumieli idei podręczników równoległych. Traktowali oni wydrukowanie 2 podręczników do jednej klasy jako chęć rozstrzygnięcia w praktyce, który jest lepszy.

Nigdy nie udało się w klasach I–III doprowadzić do tego, by każdy nauczyciel miał do dyspozycji oba podręczniki do danej klasy. Podręczniki nie były dostarczane szkołom zgodnie z zamówieniami; zdarzało się nawet, że część klasy dostawała jeden podręcznik, a druga — inny. W szczególności, wielu szkołom przydzielano — wbrew ich woli — podręczniki H. Moroza dla klas II i III, wzorowane głównie na książkach Papy'ego, radykalne pod względem „nowoczesności", znacznie odbiegające od obowiązującego programu. Jako próbkę podam, że w całym podręczniku do klasy II (łącznie z zadaniami) H. Moroz dał tylko jeden konkretny przykład dzielenia, za to dużo ćwiczeń z symbolami $\in$, $\subset$, $\cap$ itd. Nauczyciele odetchnęli z ulgą, gdy w 1980 r. zapowiedziano, że podręczniki Moroza nie będą wznawiane.

Nauczyciele ci mogą mniemać, że równoległość jest rzeczą złą, bo na skutek jej musieli korzystać z niechcianego podręcznika. Nie zauważą na ogół tego, że podręczniki Moroza były wydane wcześniej niż podręczniki konkurentów (Z. Cydzik dla klasy II i T. Jóźwickiego dla klasy III), toteż dzięki dopuszczeniu podręczników równoległych i ich współistnieniu wyeliminowany został podręcznik gorszy, który w przeciwnym przypadku

być może — przy bezwładzie naszego systemu wydawniczego — funkcjonowałby dziś jako jedyny.

Przykład ten pokazuje, że gdyby — ze względów ekonomicznych lub innych — trzeba było zrezygnować z podręczników równoległych, bardzo ważne stałoby się prawo do podważenia monopolu podręcznika istniejącego, wielokrotnie wznawianego. Chodzi o to, by *wydawnictwo miało prawo zawierania umowy o podręcznik alternatywny i — w razie pozytywnej oceny — wydania go w tzw. nakładzie nauczycielskim* (zazwyczaj 50000), w celu rozprowadzenia wśród nauczycieli i wypróbowania go w pewnej liczbie szkół. Po roku lub dwóch podejmowanoby decyzję, który z tych podręczników wznawiać dalej, rezygnując z drugiego.

Systematyczne drukowanie podręczników równoległych istotnie zwiększa koszty, m. in. ze względu na konieczność drukowania o jakieś 20 % egzemplarzy na zapas (na przypadek zamówień innych niż przewidywano) i magazynowania ich przez rok, co zamraża papier i zajmuje magazyny. Obecnie wąskim gardłem są też trudności poligraficzne.

Bardzo poważnym, obiektywnym utrudnieniem organizacji podręczników równoległych jest konieczność odkupowania przez uczniów podręczników swych starszych kolegów, wynikająca z braku papieru. Trzeba zresztą wziąć pod uwagę nie tylko wysokość nakładów (uczniów w jednym roczniku jest około pół miliona!). Przypuśćmy, że nauczyciel uczący klasę IV w roku 1981 wybiera podręcznik A. W następnym roku nauczyciel ten uczy te same dzieci w klasie V, a nową klasę IV przejmuje ktoś inny, kto woli podręcznik B. Zamawia więc podręcznik B, ale dostaje tylko część niezbędnych egzemplarzy. Resztę powinni uczniowie kupić u swych starszych kolegów, którzy mają jednak podręcznik A.

Innym, ważnym zjawiskiem jest układanie się podręczników równoległych w ciągi. W klasach IV–VI zarysowały się wyraźnie trzy ciągi: pierwszy, obejmujący podręcznik H. Łabanowskiej (kl. IV), K. Szymańskiego i E. Zegadły (kl. V) i T. Dąbrowskiej i J. Przyjemskiego (kl. VI), zwany jest potocznie ciągiem IPS (gdyż każdorazowo jeden ze współautorów jest pracownikiem Instytutu Programów Szkolnych); drugi — to ciąg grupy Zawadowskiego z UW, a trzeci — ciąg grupy z WSP w Krakowie. Okazało się jednak w praktyce, że kolejne podręczniki jednego ciągu mogą się znacznie różnić koncepcyjnie, tak że ciągłość ma raczej charakter instytucjonalny aniżeli dydaktyczny.

Atrakcyjność jednych podręczników ciągu rzutuje na inne. W klasie I używane są dwa podręczniki: wcześniejszy, E. Puchalskiej i M. Rygera, i nieco późniejszy, Z. Cydzik. Okazało się, że stopniowo spadają zamówienia na pierwszy z nich. Ponieważ — jak wykazały sondaże WSiP — opinie nauczycieli są jednakowo pozytywne, można mniemać, że wchodzi w grę inny czynnik: nauczyciele zamawiający podręcznik Z. Cydzik dla klasy I liczą na to, że w następnym roku otrzymają podręcznik tej samej

autorki; ci, co zamawiają podręcznik Puchalskiej i Rygera, obawiają się, że w klasie II otrzymają podręcznik Moroza (który nb. nie jest kontynuacją dydaktyczną żadnego podręcznika do klasy I).

Osobnym problemem jest kwestia przygotowania nauczycieli. Gdy w roku szkolnym 1977/78 organizowano masowe przygotowywanie nauczycieli do nowego programu klasy IV, dysponowano tylko podręcznikiem H. Łabanowskiej i na tym się oparto. Natomiast gdy ukazał się podręcznik B. Chrzan-Feluch i W. Zawadowskiego, a następnie podręcznik grupy S. Turnaua, masowe szkolenie nauczycieli (wspomagane przez NURT) objęło już program klasy V, toteż stracono okazję przygotowania tej grupy nauczycieli do korzystania z później wydanych podręczników. Prawdę mówiąc, w IKNiBO i w wyższych uczelniach mało kto był w stanie przygotowywać nauczycieli do tak nowatorskich podręczników. Brakowało tradycji i doświadczeń, jak z nich korzystać. Mściło się więc to, że całej sprawy nie zaczęto z odpowiednim wyprzedzeniem (czasu było dość; program klas I–III był gotowy w roku 1971 i potem niewiele został zmieniony). Instytut Programów Szkolnych nie zgadzał się na zawieranie umów z autorami, nawet dla klasy IV, przed zakończeniem prac nad programami (prace te ukończono w 1976 r., a nowy program wszedł masowo do klas IV w roku 1978).

Jak widać, wiele przyczyn złożyło się na dotychczasowe niepowodzenia prób wprowadzenia podręczników równoległych. Jedną z najważniejszych była inercja naszego systemu szkolnego, nie można jednak lekceważyć też względów ekonomicznych. Cała akcja nie była należycie zorganizowana i — zamiast pomóc nauczycielom — wprowadziła wiele zamieszania. Nic dziwnego, że wśród postulatów zgłaszanych przez nauczycieli w roku 1980 (zarówno przez „Solidarność" jak i ZNP) znalazło się żądanie wycofania podręczników równoległych.

Na spotkaniu wspólnej delegacji PTM i Komitetu Nauk Matematycznych PAN z ministrem K. Kruszewskim i wiceministrem C. Banachem dnia 17.12.1980 dyskutowana była m.in. sprawa równoległych podręczników. Konkluzja była raczej optymistyczna: nie należy rezygnować z idei podręczników równoległych, trzeba wrócić do niej, gdy warunki ekonomiczne na to pozwolą[1].

---

[1] (Dodane w korekcie) W *Karcie Nauczyciela* (uchwalonej przez Sejm 26. 1. 1982) czytamy w art. 12, pkt. 2: „*Nauczyciel w realizacji programu nauczania ma prawo do swobody stosowania takich metod nauczania i wychowania, jakie uważa za najwłaściwsze spośród uznanych przez współczesne nauki pedagogiczne, oraz do wyboru spośród zatwierdzonych do użytku szkolnego podręczników i innych pomocy naukowych.*"